

Był jednym z ostatnich, co tak poloneza wodził

Karol Daniel Kadłubiec

Profesor Lotko był moim krajanem, obaj bowiem przyszliśmy na świat w cieszyńskich podbeskidzkich wsiach. On w Ligotce Kameralnej, ja na Karpętnej. Już po moich praskich studiach bohemistyczno-polonistycznych zetknąłem się z jego pracą dialektologiczną, szczególnie mi bliską, traktującą o funkcjach bezokolicznika w gwarach zachodniocieszyńskich. Do pierwszego osobistego spotkania doszło jednak znacznie później, chyba w latach 70. I były po temu różne okazje. Kursy polonistyczne w Warszawie, konferencje, przygotowywanie tekstów dla nauczycieli polonistów, inspirowane przez ówczesny Wojewódzki Ośrodek Metodyczny (KPŮ), prace nad podręcznikiem języka polskiego dla szkół średnich z polskim językiem nauczania, który, aczkolwiek w całości przygotowany, nie ujrzał światła dziennego. Spotykaliśmy się też na Jego ołomunieckim Uniwersytecie, gdzie w latach 80. prowadziłem zajęcia z polskiej kultury języka i morfologii, co było Jego inicjatywą, czy w Cieszynie, tym razem na Uniwersytecie Śląskim, gdzie zasugerowałem, by dzielił się ze studentami swoją rozległą wiedzą slawistyczną. A zatem nadarzały się rozmaite sposobności, by poznać Profesora Lotkę, sposobności oficjalne, prywatne, wszelakie.

Wydaje mi się, że Jego cechą najbardziej rzucającą się w oczy był perfekcjonizm, i to we wszystkim. Zawsze znakomicie ubrany, wyprasowany, dystryngowany, z nieodłączną fajką (a jej zapach zdradzał, że Profesor jest obecny), która dodawała Mu uniwersyteckiej powagi. Ona, przypuszczam, była jednak czymś więcej niż rekwizytem, była elementem Jego filozofii życia, stoickiej postawy, także tradycyjnych wartości uniwersyteckich, znamienitych dla wybitnych postaci nauki tamtego czasu. Zawsze skrupulatnie przygotowany, a Jego wykłady, referaty, wystąpienia odznaczały się doskonałą kompozycją, bogactwem merytorycznym i empirycznym, nietradycyjnością, dyscypliną czasową. Nie pamiętam, by kiedykolwiek i na cokolwiek się spóźnił. Jako nauczyciel retoryki wzbudzał szacunek świetną dykcją, i to w każdym przez siebie używanym języku, umiejętnością sugestywnego przekazu i nawiązywania kontaktu z tymi, którzy Go słuchali. To wszystko sprawiało, że zawsze było ciekawie, że nigdy nie pojawił się nawet cień nudy. Po prostu autorytet naukowy, którego słuchano z uwagą, bowiem mówił mądrze, na dodatek przystępnie, po ludzku. Za to szanowali Go wszyscy, studenci zwłaszcza, którzy podkreślali na dodatek Jego poczucie sprawiedliwości i bezinteresowną pomoc, okazywaną wszystkim.

I w końcu zapamiętana przeze mnie jeszcze jedna Jego wspaniała cecha – towarzyskość. Był duszą spotkań, zawsze radosny, nigdy nie biadolił, nigdy nie zatrzymywał atmosfery, zawsze ją urabiał, i to w sposób niezwykle kulturalny. A jak wziął gitarę, zaśpiewał, zrobiło się tak swojsko, przyjemnie, że padały wszystkie bariery, a kiedy się kończyły te szalenie miłe chwile, ich uczestnicy żegnali się ze smutkiem. Niejeden raz byłem tam obecny, gdy ze skrzypcami starałem Mu się wtórować, toteż wiem, jak działała Profesora muzykalność, będąca, jak sądzę, emanacją Jego przyjacielskiego ducha.

Cóż powiedzieć na koniec. Wspaniały Kolega, wartościowy, równy Człowiek, spolegliwy Przyjaciel, znakomity nauczyciel i uczony, który nigdy nic nie twierdził na wiarę, ale wszystkie wywody opierał na niepodważalnym gruncie empirycznym, perfekcjonista na każdym kroku. Był jednym z ostatnich – odwołując się do Adama Mickiewicza – co tak poloneza wodził. Profesor Edvard Lotko.

prof. dr hab. Karol Daniel Kadłubiec
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie
Uniwersytet Śląski
ul. Bielska 62
43-400 Cieszyn
d.kadlubiec@volny.cz